

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odnośzenie — 15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
 jednoszpaltowego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
 szenia zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-ej stronie po kop. 20
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków
 obcych po 2 kop. od wiersza.

TYGODNIEN

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.



OJCIEC ŚWIĘTY LEON XIII.

Świątobliwy starzec, mędrzec Pański, przez cały świat czczony, Papież Leon XIII zasnął w Bogu, dnia 20 b. m. o godzinie 4-ej popołudniu, dokonawszy w cierpieniu lecz i pogodzie ducha wzniosłego żywota.

Jakkolwiek sędziwy wiek Jego Świątobliwości upoważniał do oczekiwania końca w każdej chwili, jednakże wieść o ciężkiej chorobie spadła na świat z wyżyn Watykanu wrazeniem gromowem.

Ciężki a szczerzy smutek legł na duszy milionów wiernych, bo zmarły Papież był w istocie nietylko czczony dla powagi swego stanowiska, lecz wielbiony i kochany jako mąż wielki, jako prawdziwie dobry pasterz swej owczarni. W chwili przeto, gdy Pan powołał do siebie spracowanego Sługę, żal powszechny wyraża się w modłach, by duch pokoju i miłości, które On głosił, nastał po Jego zejściu na tej znękanej ziemi.

Papież Leon XIII żył lat 93. Obchodził trzy jubileusze: 60 lat kapłaństwa, 50-lecie godności biskupiej i 25-lecie pontyfikatu.

* * *

Rządy Papieża Leona XIII odznaczają się wybitnie odrębną charakterystyką. Poprzednik jego, gorliwy obrońca tradycyjnych zasad Kościoła, które uważał za niedopuszczające żadnych kompromisów, pozostawił Kościół w stanie zatargu ze wszystkimi prawie państwami. Leon XIII przeprowadził pod tym względem zwrot zupełny. Okazał się miłośnikiem pokoju, był i pozostanie w historii Papieżem-dyplomata.

W encyklice «o wolności człowieka» Papież zaznaczył wyraźnie, że «Kościół w swym macierzyńskim sądzie bierze pod uwagę słabości ludzkie i zna dobrze prąd, który porywa epokę współczesną». Skutkiem tego, «Kościół czasami nie sprzeciwia się temu, żeby władza świecka tolerowała coś przeciwnego prawu, lecz czyni to gwoli uniknięcia większego zła lub osiągnięcia większego dobra». Strona

ta stanowi najlepszy komentarz, wyjaśniający politykę Papieża Leona XIII.

Postępując według tej wytycznej, Papież-jubilat przywrócił pokojowe stosunki Kościoła ze wszystkimi państwami, oprócz Włoch zjednoczonych, względem których pozostał na stanowisku prawa do władzy świeckiej w Państwie Kościelnem.



Wszelchnonny i głęboki umysł Papieża Leona XIII nie ograniczył się jednak na tej działalności dyplomatycznej. Ojciec Święty, który był poetą, był także filozofem i myślicielem-socjologiem. Kwestyja społeczna, wyciskająca swe piętno na życiu naszej epoki dziejowej, żywo zajmowała zawsze Leona XIII. Poświęcił jej osobną encyklikę, której program praktyczny zawiera wskazówki, dyktowane przez umiłowanie sprawiedliwości i zgody. Zaleca przeto Papież, ażeby własność prywatna i osobista pozostała i nadal nienaruszonym środkiem, bo niezbędnym do samodzielnego życia i działania. Ale własność ta nie jest bezwzględna, jak dotąd zawsze nauczali zgodnie

chrześcijańscy myśliciele: ten, który posiada, powinien pamiętać, że najwyższym właścicielem jest Bóg; on zaś sam tylko szafarzem, który zabezpieczywszy swoje potrzeby, powinien to, co pozostaje mu, obrócić na korzyść bliźniego, gdy ten cierpi niedostatek. Bogaty, któryby tego nie czynił, grzeszy przeciw sprawiedliwości.

Rada ta odnosi się przeważnie do wspierania ubogich, nie mających pracy lub niemogących pracować; ale jest tam również inna rada, ważniejsza, tycząca się wprost robotnika, oddającego się swoim obowiązkom, zajętego pracą. Do jakiej płacy ma on prawo? — Ojciec Święty odpowiada, że płaca powinna wystarczyć na jego utrzymanie, a jeżeli ma żonę i dzieci, powinna im także zabezpieczać życie.

Prócz tego, radzi Encyklika jak ma być urządzona praca po fabrykach, by nie ponosił robotnik szwanku na zdrowiu, nie wyczerpywał sił swoich, nie marniał na duszy i ciele. Kobieta nie ma być odrywana od ogniska domowego i pielęgnowania swych dzieci.

Zwraca się też Leon XIII przeciw zdaniu dawnych ekonomistów, jakoby układ między robotnikiem a przedsiębiorcą o wysokość płacy był kontraktem, zawierany niezależnie, do którego nie wolno nikomu się wtrącać. Encyklika tłumaczy, że robotnik nie zawsze jest swobodny, że często przez smutne położenie swoje zmuszony jest, gdy nędza w oczy mu zagląda, zgodzić się, bo nie może inaczej — na płacę niedostateczną. Zapewne, że zawarł umowę, ale pracodawca wyrządza mu ciężką krzywdę, korzystając z jego nędzy i bogacąc się pracą źle wynagradzaną.

W myśl tej wskazówki, utworzyły się w całej Europie stronnictwa chrześcijańsko-socjalne.

Chcących bliżej zapoznać się z zasługami zmarłego świeżo Ojca Ś-go jako dyplomaty, odsyłamy do drukowanego niedawno w odcinkach naszego pisma odczytu księdza prefekta Szabelskiego.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy oddając ostatnią posługę matce naszej

Ś. p. Anatolii Pobóg-Ruszkowskiej,

odprowadzili drogę nam zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, a w szczególności księdzu oficjelowi Janowi Słowińskiemu, który raczył przybyć z Włocławka dla ich eksportacji, miejscowemu duchowieństwu, oraz krewnym i znajomym przybyłym z dalszych okolic, składa szczerze «Bóg zapłać»

Stroskana Rodzina.

Praktyczny filozof.

Dzieła Smilesa rozeszły się po całym świecie cywilizowanym, wszędzie sięgając ziarna moralności, obowiązku, zamiłowania do pracy, daru oszczędzania; niema ani jednego społeczeństwa cywilizowanego, w którymby dzieła Smilesa w przekładach licznych nie znalazły pokupu i poczytności.

Kto choć raz w życiu—powiada słusznie «Gon. Łódzki»—przeżył choćby tylko jedno dzieło Smilesa, musiałby już być do szpiku kości zepsutym człowiekiem, gdyby nie zasmakował w radach i wskazówkach praktycznego filozofa i nie sięgał po nie częściej w chwilach zniechęcenia lub osłabienia energii, jako do ożywczego źródła.

Smiles przez całe życie wykazywał świętość obowiązku; od wypełniania obowiązków nikt nie może i nikomu nie wolno się usuwać—a najskromniejszy człowiek, gdy tylko swój obowiązek spełnia, dumnym czuć ma się prawo tak samo, jak i ten, co najwybitniejsze zajmuje stanowisko w hierarchii społecznej.

O spełnianiu obowiązku naucza tedy Smiles w licznych swych dziełach, dzięki zaś wielkiemu talentowi literackiemu i dzięki wiedzy olbrzymiej, umie on tak świetnie ów temat urozmaicić, iż nigdy się nie powtarza, bo za każdym razem na korzyść swych idei umie wynaleźć nowy argument, albo nowy przykład.

Następnie—a jest to okoliczność niestychanego znaczenia i wagi niemałej—wszystkie wywody Smilesa noszą znamię prawdy, oraz najgłębszego przekonania osobistego. Czytając jego rady i wskazówki, doznaje się wrażenia, że mamy przed sobą pracę uczonego człowieka, który pisze to, co myśli i co sam czyni.

Prócz swoich rozgłoszonych dzieł treści moralno-filozoficznej Smiles napisał również długi szereg obszernych życiorysów, a zawsze wybierał do nich ludzi pracy i przedsiębiorczości, jak Stephenson, wynalazca lokomotywy, jak dziesiątek innych inżynierów i przemysłowców, przyrodników i uczonek, gdyż stale pociągała go ku sobie wola silna, praca nieustanna, energija nigdy nieślabnąca, skryzalizowana, w «ludziach czynu».

W każdej z tych prac zależało mu przede wszystkim na uwydatnieniu, że prawdziwe, wewnętrzne szczęście może dać tylko silna wola, pracowitość, wytrwałość, nie lękające się żadnych przeszkód, czysty charakter, enotliwy tryb życia, ścisłe i surowe spełnianie obowiązków, połączonych z raz już obranym zawodem. Wszystko jest dla Smilesa obowiązkiem.

Weźmy jako przykład oszczędność. Według zapatrywania się Smilesa, oszczędność—to obowiązek przedewszystkiem wobec nas samych, potem względem rodziny, potem względem społeczeństwa.

Myliłby się przecież każdy, ktoby przypuszczał, że życie, spełniane według zasad Smilesa, byłoby jedną wielką i posępną katuszą. Przeciwnie, każdy wyznawca w praktyce haseł Smilesa, czuje daleko mniejszy ciężar życia, niż wszyscy inni, bo z góry i zawczasu usuwa sobie mnóstwo kamieni, o które mógłby obrazić stopy swoje, gdyby był mniej pracowitym, mniej oszczędnym, mniej uniejącym wyzyskać każdą chwilę, mniej dbałym o podjęte obowiązki.

Niezmierną zaletą metody pisarskiej Smilesa, jak już wspomnieliśmy poprzednio, są przykłady. Na punkcie przykładów jest on poprostu niewyczerpany. Przykładami zachęca, podnieca i pociesza. Umie zawsze wybierać takich mężów, którzy w dziedzinie pracy cywilizacyjnej musieli cierpieć i zwalczać przeciwności, ale ponieważ ustawicznie dążyli do celu raz wybranego, przeto zwyciężyli. Owe przykłady podnoszą czytelnika, uspakajają go i podniecają zarazem.

Jeżeli zagraża nam niepowodzenie, Smiles zaraz umie opowiedzieć setki przykładów, jak powodzenie zjawiało się dopiero po wielu trudach, zawodach, rozczarowaniach. Umie przytem rozróżniać skąpstwo od oszczędności, karierowiczostwo od szlachetnej ambicji, a przytem zawsze dobitnie podkreśla, że kpmem jest i niedołąga, kto nie robi wszystkiego, czego się podejmie, z *całych sił swoich!*...

Głos obywatela z Tomaszowa Rawskiego.

(Kor. «Tygodnia».)

Gdy jeszcze nie miał nieszczęścia posiadać nieruchomości w Tomaszowie, słyszałem nieraz utyskiwania obywateli miejscowych na wielkość podatków i ciężarów i na małe skutki tego procentowanie domów. Żale te uważałem za przesadne, gdyż nie przypuszczałem, aby Tomaszów pod tym względem wyróżniał się od innych miast Królestwa. Niestety niezadługo sądzono mi było osobiście przekonać się o prawdziwości tych narzekania: trzy lata temu zaproponowano mi kupno za 12000 rb. domu, którego budowa kosztowała około 16000 r.; poszedłem sprawdzić w magistracie, ile opłaca się podatków z tej nieruchomości i dowiedziałem się, że podatki wszystkie wynoszą około 150 r. nabyłem dom, ciesząc się, że zrobiłem dobry interes. Tymczasem w drugim roku już zapłaciłem 220 r. podatków rozmaitych, a w tym roku włożono na mnie 237 r. Jeśli dodam do tej sumy wydatki na prywatną asekurację, kominiarza, wywóz nieczystości, stróża nocnego, stróża dziennego i niezbędne rok rocznie reperacje, to wszystko razem wyniesie rocznie najmniej 400 r.; ponieważ zaś mam dochodu brutto 920 r.—więc podatki, ciężary i wydatki na dom wynoszą razem przeszło 40%.

Cyfrы dość wymowne. Nasuwa się mimowoli pytanie, dlaczego podatki tak wygórowane? Na to składają się rozmaite przyczyny. Przede wszystkim podatek podymny płacimy wszyscy nienormalnie wysoki, bo obliczony podług dochodów dawnych, pobieranych przez obywateli przed 6 laty, kiedy mieszkania były droższe; w ciągu tego czasu mieszkania spadły w cenie o jakie 35%, a norma podatku podymnego pozostała ta sama. Może obecne wyliczanie tego podatku, stosownie do rocznego dochodu, będzie więcej słuszne—szczególniej u nas, gdzie ceny mieszkań ulegają ciągłej fluktuacji.

Druga przyczyna, a raczej drugi wielki ciężar, to opłata na szkoły; gdyby jeszcze ten ostatni podatek był rozdzielany słusznie i sprawiedliwie, to wtedy nie tak dałby się nam we znaki; ale niestety, pod tym względem zarzuty są bardzo poważne—dwa lata temu opłacałem na szkoły 15 r., rok temu już 37 r. a w tym roku włożono na mnie aż 55 r. Dochody z domu i moje osobiste nietylko się nie zwiększyły, ale przeciwnie zmniejszyły, wydatki na utrzymanie szkół również nie powiększone, a jednak wyróżniono mnie pośród innych...

Gdyby panowie ławnicy miejscy, robiąc rozkład tych opłat, wezwali kilku, lub kilkunastu obywateli, do czego nawet są obowiązani, i wspólnie z nimi naradzali się nad rozdziałem tego podatku, to byłaby moralna gwarancja, że żaden z nas nie będzie podlegał fantazjom i widzimisię jednostki, i będzie słusznie obciążony. Tymczasem w Tomaszowie dzieje się inaczej—ławnicy sami robią rozkład, a w tym roku rozkład ten był robiony właściwie tylko przez jednego ławnika a przez dwóch innych podpisany bez sprawdzenia. Nic więc dziwnego,

że wychodzą takie dziwolągi, jak powyżej wskazany. Oprócz tego podatek szkolny rozdziela się u nas jakimś odwiecznym sposobem—podług wyznań; ponieważ jednak katolików mogących płacić jest mało, więc cały budżet szkoły katolickiej ciężarza zaledwie na kilkunastu osobach. Jest to niesłuszne, gdyż do szkoły katolickiej uczęszczają przeważnie dzieci robotników fabrycznych, więc ciężar utrzymania tej szkoły podług wszelkich zasad sprawiedliwości powinien być w znacznej części włożony na fabrykantów; tym ostatnim jednak podatek szkolny w tym roku zmniejszono, a mnie i paru innym chudopachołkom znacznie podwyższono. Dotychczas część tego podatku wkładano na robotników; ponieważ jednak byli to ludzie, dla których opłata była za ciężką, więc zwolniono ich—ale sumę tę włożono na nas, nie na fabrykantów!.. Czyżby kasa miejska nie mogła również dać coś na szkoły? O ile mi się zdaje, kasa miejska daje tylko 600—1000 r. na szkołę Aleksandryjską, a wszystkie elementarne utrzymywane są przez ludność, i to właśnie powoduje wielkość podatku.

Trzeci ciężar, to podatek kwaterunkowy dla wojska. Mnie—właścicielowi niewielkiego domu, komisja kwaterunkowa przeznacza obowiązek pomieszczenia 10 żołnierzy, lub zmusza do zapłaty 25 rubli rocznie. W mieście stoją tylko 2 bataliony t. j. mniej więcej około 1200 żołnierzy; nieruchomości w mieście jest 500; a zatem przeciętno na nieruchomości wypada po 2—3 żołnierzy.—Są jednak fabrykanci i właściciele większych posiadłości, którzy opłacają za 70—80 żołnierzy; pytanie więc—dlaczego mnie przeznaczono aż 10 żołnierzy? Gdyby w tym stosunku brano od wszystkich, to możnaby pomieścić za te pieniądze 5,000 żołnierzy, a nie 1200. Na co więc komisja kwaterunkowa zbiera tyle pieniędzy? co się z niemi dzieje? Zdaje mi się, że powinny być jakieś sprowadzenia.

Skończyłem swe treny. Mimowoli zastanowić się trzeba nad sposobem poprawy tych anormalnych stosunków: więcej energii i śmiałości, więcej ludzi dobrej woli, a wszystko to powinno być zmienione; w przeciwnym razie każdy z nowych obywateli, wpadłszy z deszczu pod rynnę, musi sobie powtarzać znane przysłowie: «nie miała baba kłopotu, kupiła sobie dom w Tomaszowie». *Jeden z obywateli.*

Kronika Piotrkowska.

— Za spokój duszy OJCA ŚWIĘTEGO, LEONA XIII odprawionem zostanie solenne nabożeństwo żałobne w poniedziałek, d. 27 b. m., o godzinie 10 z rana, w miejscowym kościele Farnym.

— Konsekracja. W ubiegłą środę odbyła się uroczysta konsekracja nowo zbudowanego kościoła w Milejowie pod Piotrkowem. Konsekracji, której opisaniu poświęcimy w przyszłym «Tygodniu» dłuższy artykuł, dopełnił umyślnie przybyły z Włocławka na tę uroczystość JE. ks. Biskup Zdzitowiecki Najdostojniejszy Pasterz tutejszej dyjecezyi.

— Stowarzyszeń drobnego kredytu w roku ubiegłym funkcjonowało w kraju naszym 62. W tem 24 Towarzystw Wzajemnego Kredytu i 38 Stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych. Na naszą guberniją z liczby powyższej przypada: 9 Tow. Wzajemnego Kredytu w Będzinie, Częstochowie, Łodzi (2), Piotrkowie, Pabjanicach, Tomaszowie, Zgierzu i Zduńskiej-Woli, oraz 7 kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych: w Bełchatowie, Będzinie, Częstochowie, Łodzi (2), Piotrkowie i Zawierciu. Liczba członków we wszystkich omawianych instytucjach wynosi ogółem 65 tysięcy, suma zaś udziałów przekroczyła 7 1/2 miliona rubli. Zysk wreszcie ogólny wyniósł 780 tysięcy!

— (Nadesłane). Od dnia 16 lipca w Piotrkowie została otworzona «Mleczarnia Woźniki» zapowiadająca, iż produkt mleczny, jako to: mleko, śmietana, masło, etc. będzie dostarczany konsumentom w najczystszej formie. Rozumie-

my przez to, iż nie będzie domieszki do mleka wody, do masła marchwi etc. Mleczarnia ta niezawodnie będzie miała wielkie powodzenie, a przy racjonalnym prowadzeniu jej może nawet służyć za rodzaj kuracyjnego zakładu, jeżeli nb. będzie przyrządzać z czasem kefir, sterylizowane mleko, gazowane mleko, etc.

Wśród różnych artykułów spożywczych, mleko i jego produkty są bodaj najgłówniejszymi w naszym odżywianiu, gdyż służą nam od pierwszego aż do ostatniego dnia życia—podczas najbardziej kwitnącego zdrowia, jak i podczas najgroźniejszej choroby. Od jakości więc tego pokarmu zależy zdrowie szerszych warstw społeczeństwa, a ponieważ naodwrot, mleko od chorej krowy, cierpiącej np. na gruźlicę, jest bardzo niebezpiecznym dla ludzi—słusznym więc byłoby żądanie, gdyby choć jeden zakład mleczarski dawał nam produkt pewny, od krów zupełnie zdrowych. (*) Wtedy mleczarnia zapewni sobie nie tylko szerokie powodzenie, ale i wdzięczność ludzi rozumiejących znaczenie zdrowego, niepodrabianego nabiału.

Z. Efir.

— **Niejaki Maciej Kurpiński**, mieszkający na Starym Groszu pod Piotrkowem, dokąd się przeniósł z Cisowy, jest tak znakomitym znachorem, że jeśli chory, «któremu ma się na życie» przyjdzie do niego, to będzie żył; taki zaś, który ma umrzeć, «rozstanie się z tym światem najdalej na trzeci dzień».

Uwagi godnym jest fakt, że ludzie spieszą do owego znachora nawet wtedy, gdy lekarz powie, że chory jest nieuleczalny. Sprawdzają się twierdzenie jednego z uczestników Warszawskiego Zjazdu higienistów, że długotrwała choroba jednego z członków rodziny chłopskiej, to ruina dla całego domu; tej ruiny chcą widocznie uniknąć dążąc do znachora... choćby kosztem przyspieszenia zgonu chorego. S.

— **Zła wola.** Zaszedł nowy wypadek dowodzący zlej woli dzierżawcy kiosków. Oto dnia 14 b. m. miał się odbyć pogrzeb ś. p. Anatolii Ruszkowskiej. W wilię tego dnia zostały wydrukowane o tem plakaty i o godzinie 3-ciej popołudniu oddane wzmiankowanemu dzierżawcy do natychmiastowego rozlepienia, po skutecznym oczywiście należnej mu za to opłaty za rozwieszanie ich przez jedną dobę (o ile że nazajutrz już miał odbyć się pogrzeb).—Pomimo to, p. dzierżawca Pański oświadczył synowi zmarłej, że plakaty rozlepione dopiero zostaną na drugi dzień zrana i zażądał opłaty za drugą dobę!.. Kto wie jednak, czy i teraz byłyby plakaty rozlepione w wilię dnia pogrzebu, gdyby nie interwenycja paru energicznych jednostek z rodziny nieboszczki, którzy przyjechawszy z dalszych stron, nie mogli wyjść ze zdumienia że może stać się coś podobnego.—Wy tłumaczyliśmy im oczywiście w czem istota rzeczy: oto w tem, że pan Pański pozwala sobie lekceważyć rozporządzenia i wyjaśnienia miejscowej władzy, komunikowane mu przez tutejszy magistrat w dniu 6 lutego r. b. za № 2788.

— **Dochodzą nas skargi** mieszkańców Podklasztorza, wsi oddanej o wiorstę od Sulejowa, na wysoce krępujące zachowanie się wielu mieszkańców osady, którzy przez cały biały dzień używają kąpieli pilicznej na brzegu znajdującym się przy b. ruchliwej drodze, wiodącej z Sulejowa do Podklasztorza. O ile wiemy, w wielu miejscowościach, władze wybierają do kąpieli odpowiednio, więcej ustronne miejsca; czyby zatem nie dało się tego rodzaju ograniczenia wprowadzić również dla amatorów kąpieli z Sulejowa??

— **Kancelaryja taksatora** ogniowego na powiat piotrkowski p. Witolda Olszakowskiego przeniesioną została z Alei Aleksandryjskiej do domu Regirera na róg ulicy Bankowej.

— **Bezimiennie** złożono w naszej Redakcyi rb. 1 na wpisy dla niezamożnych uczniów.

(*) Istotnie najniebezpieczniejszym jest mleko od krów, cierpiących na gruźlicę. Weterynaryja (patrz broszurę Jana Kiszka o gruźlicę u bydła rogatego) podaje sposób rozpoznawania takiego mleka za pomocą tuberkuliny. (Przyp. Red.)

— **Pasażerowie kolejki** Sulejowskiej dopominają się słusznie o wagon, lub przedział przynajmniej, dla niepalących.

— **Felezer w Będkowie** postawił przed paroma tygodniami niejakiemu Mosionowi z Biskupiej Woli, cierpiącemu na dotkliwy ból w krzyżu, (po silnem spracowaniu się; nosił worki z łubinem)—30 ciężkich baniek, które po napełnieniu krwią odjął i przystawił po raz drugi. Ból w krzyżu ustał, ale chłop wskutek utraty krwi jest obecnie bardziej chory niż był poprzednio. S.

— **Wystawa włościańskich koni roboczych** otwartą będzie d. 20 sierpnia r. b. w Kłomnicach w pow. radomskim. Do ubiegania się o nagrody dopuszczone będą konie od 2—6 lat, a także źrebięta rasowe z r. 1902.

— **Na dziesięć studni** w Częstochowie w ośmiu jest woda cuchnąca; kto więc potrzebuje wody do picia, płacić musi za nią tym, którzy posiadają dobre studnie. Należałoby więc pomyśleć o tej tak ważnej dla zdrowotności mieszkańców sprawie—na którą słuszną zwraca się uwagę.

— **Dr. J. Pietrasiewicz** wydał broszurkę sprawozdawczą za rok 1902-gi z działalności przytułku położniczego w Częstochowie. W roku sprawozdawczym przysto chorych w porównaniu z rokiem 1901 wynosi 24 osoby, co stanowi zwiększenie frekwencji o 24 proc. Przeciętna liczba chorych wynosiła miesięcznie 10 osób, ogółem było ich 122.

Oprócz czysto lekarskiej działalności przytułek wpływał na podniesienie poziomu wiedzy akuszerkiej wśród babek wiejskich po wsiach.

— **Cech kominiarzy** na posiedzeniu swym w d. 19 b. m. odbytym wybrał na starszego p. Alojzego Zawiszę z Częstochowy na podstarszego zaś p. Franciszka Wasińskiego z Piotrkowa.

— **Wychowawcy „Rzemieślniczo-przemysłowej”** szkoły łódzkiej od zbliżającego się roku szkolnego począwszy nie będą przyjmowani do lwowskiej politechniki, tak jak byli przyjmowani do niej wychowawcy dawnej Szkoły «Rzemieślniczej» łódzkiej.

— **Tow. akc. I. K. Poznańskiego** w Łodzi przystąpiło, jak donoszą pisma łódzkie, do budowy jadalni dla robotników, którym śniadania i obiady przynoszone są z domu do fabryki. Rzecz to dużej wagi ze względu na zdrowie pracujących, którzy dotychczas byli zmuszeni posilać się w korytarzach fabrycznych lub nad ryzstokami przed fabryką.

— **Badania łódzkiej wody** sodowej przez tameczną komisję Sanitarną, wykazały w niej w $\frac{3}{4}$ wypadków ołów i miedź, czego przyczyną ma być niedostateczne pobielanie balonów.

— **O filiję pocztową** przy ulicy Piotrkowskiej dopominają się za pośrednictwem «Gońca» mieszkańcy Łodzi.

— **Naczelnik dyrekcji naukowej** łódzkiej p. Abramowicz wyjechał do Rygi.

— **Ochotnicza straż ogniowa** została zorganizowana w osadzie Aleksandrów w pow. łódzkim.

— **W Zawierciu** zatwierdzono wreszcie oddzielną parafię. Proboszczem nowo-zatwierdzonej parafii zawierckiej został mianowany ks. Franciszek Zientara, choć na to probostwo starało się dużo księży, starszych odeń wiekiem i mających urząd proboszczy od lat kilku a nawet kilkunastu; władza jednak dyjecezyjalna, mając na względzie położone zasługi przez ks. Zientarę przy budowie kościoła, mianowała go, proboszczem.

— **Z Sosnowca.** «Kuryjer» miejscowy pisze że pan prezydent miasta Sosnowca zaproponował zarządom towarzystw Hr. Renard'a i Sosnowieckiemu, aby w krótkim czasie wybrukowały wszystkie drogi, znajdujące się w obrębie posiadłości tychże towarzystw.

— **Towarzystwu dla ubogich** chrześcijan w Sosnowcu pozwolono przewozić dzieci, do istniejących kolonij letnich i do miejsc leczniczych, według taryfy ulgowej.

— **Wkrótce** ukaże się w druku wydany nakładem «Gońca Handlowego» i nagrodzony na konkursie tegoż «Podręcznik dla Towarzystw Wzajemnego Kredytu», napisany przez p. J. S. Rozieckiego, buchaltera głównego, piotrkowskiego Tow. Wz. Kredytu.

— **Kronika wypadków w guber. piotrkowskiej** za drugą połowę maja 1903 r. Pożarów było 43. W tej liczbie, z podpalenia 4; z wadliwego urządzenia kominów 8; od pioruna 4; z nieostrożności 9; z niewiadomej przyczyny 18. Straty wyniosły 35,264 rb. Nieszczęśliwych wypadków śmierci było 8; zabójstw 2; samobójstwo 1.

Zmiany w duchowieństwie, najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— **Przeniesieni:** Administrator parafii Cygów w pow. radziwińskim, ks. Bronisław Cyturz, do Konstancy nowa w pow. łódzkim; wikaryusz parafii Nieszawa—do Koniecpola w pow. noworadomskim.

— **Mianowani:** wolnopraktykujący lekarz weterynaryi, Jakób Małczyński—nadetatowym lekarzem weterynaryi w m. Łodzi. Dziennikarz wojennopolicyjny wydziału Piotrkowskiego, rządu gubernialnego, registrator kolegijalny, Stanisław Komornicki—naczelnikiem przechodniego punktu w Herbach, na miejsce zmarłego, ś. p. Ignacego Bronisławskiego. Sekretarz przy taksatorze ubezpieczeń p-tu łaskiego, sekretarz Kolegijalny, Adam Werner—referentem łaskiego urzędu powiatowego.

Z DALSZYCH STRON.

— **Na skutek** polecenia ministerjum, poinformowanego przez niektóre osobistości wpływowe, władze Tow. Kred. Z-gó zajęte są—jak zapewnia «Gazeta Losowa»—redakcyja zmian w organizacyi Towarzystwa...

— **Katedrę filozofii** na uniwersytecie warszawskim po przedostatnim z czasów szkoły Głównej profesorze Henryku Struwem, (pozostał już tylko prof. Dydyński), obejmuje z przyszłym rokiem szkolnym dotychczasowy profesor uniwersytetu kazańskiego Bobrow.

— **Dyrekcya Filharmonii** warszawskiej ogłosiła trzeci z rzędu abonament na dziesięć wielkich koncertów symfonicznych, w których wezmą udział pierwszorzędni artyści europejscy z Ignacym Paderewskim na czele. Po za tym mistrzem, do fortepianu zasiądą Józef Hofman i Dohnanyi, młody węgier zwany Lisztem redivivus, który zapozna nas ze swoją nową symfonią. Śpiew reprezentować będą primadonny Opery paryskiej i Covent Garden w Londynie, Actée, Litvine, Nina Faliero-Daleroze, wreszcie Kruszelnicka i Bandrowski. Jako wioliniści wystąpią: Kubelik, Bacewicz i Huberman, który dostąpił niedawno zaszczytu grania na skrzypcach nieśmiertelnego Paganiniego w Genui.

Filharmonia warszawska dbająca zawsze o instrumentalny rozwój muzyki, zapozna Warszawę w roku bieżącym z szeregiem dzieł tak głośnych jak: Symfonia V Beethovena, Skandynowska Cowena, V Klughardta, III Brahmsa, «Raj i Peri» Schumanna, symfonia Liszta «Faust», wreszcie «Tristan i Izolda» Wagnera.

Z nowych dzieł usłyszy publiczność «Kantatę uroczystą» Paderewskiego, «Od wiosny do wiosny» Noskowskiego, i poemat Ryszarda Straussa «Monsieur, Madame et Bobé».

— **Warszawska agentura niemieckich** parowozów została zwinięta. Ma to być skutek przepisu, na mocy którego miejscowe koleje żelazne, nie wyłączając warszawsko-wiedeńskiej, zostały pozbawione prawa używania lokomotyw zagranicznych.

— **Zamiast karyjatyd**, których tyle, aż do przesytu widzimy na budowlach Warszawy, właściciel nowowzniesionego domu przy ul. Mokotowskiej umieścił, jak donosi «Gazeta Polska» chłopca Pińczowskiego i Zakopiańskiego górala.

— **Nad Grodnem** przeleciała podobno niedawno szarańcza, kierując się w stronę gub. Suwalskiej.

— **Listy Ziemskie** obydwu kategorii nieprzerwanie mocno trzymają się. Wbrew wszel-

kim rachubom, cztero i półprocentowe powoli, lecz stale się wznoszą; tak samo czteroprocentowe. Pokup, ich odbywa się, jak objaśnia «Gaz. Los.», na rachunek kongregacji zakonnych, z Francji wydalonych, za pośrednictwem firm niemieckich, lecz z pominięciem ich rynków, celem oszczędzenia wysokiego stempla niemieckiego. Gdyby nie to źródło odplywu, kursy utrzymałyby się prawdopodobnie nie mogły, albowiem miejscowi kapitaliści mało nabywają.

Bardzo ciekawy dar. Ofiarował p. St. Chełmiński ze Zgagowa. Dla muzeum przy Tow. rolniczym w Plocku. Jest to praca wykonana kosztem ojca pana Chełm., przez A. Wyszomirskiego, a zawiera projekt kanału osuszającego błota olbrzymie i nizinne pola, ciągnące się od wsi Rościszewa w pow. sierpskim do Sohocina w pow. płońskim z ujściem projektowanego kanału do Działdówki pod Sohocinem. Projekt powyższy, wykazując wykonaną prawidłowo i z dużą pracą niwelację na przestrzeni 15 tysięcy przętów, proponuje wykopanie niewielkiego kanału w celu osuszenia całego szeregu błotnistych łąk i pól.

Z tego powodu p. B. Zdziarski w «Echach Plockich i Łomżyńskich» pisze:

«Projektowany kanał, który miał być w swoim czasie przeprowadzony przy pomocy b. towarzystwa rolniczego i b. banku polskiego — daje nam nowe świadectwo, jak dawniej nasi rolnicy wykonywali olbrzymie prace zbiorowemi siłami. Wszak połowa szos w gub. plockiej, pomiędzy innymi do Bielska do Sierpeca, były zrobione sposobem szarwarkowym przez umiejętne zużytkowanie tych olbrzymich sił szarwarkowych.

«Drobnymi choćby bardzo, ale zbiorowemi siłami można tworzyć wielkie dzieła. Wzory dawne niech służą nam jako zachęta do nowych prac większych, zbiorowych.

«Drobne ofiary dla muzeum Towarzystwa rolniczego w Plocku w postaci różnych planów, modeli, anomalii naszej roślinności, prób gleb, okazów mineralnych, roślinnych i zwierzęcych niech złożą się na pierwsze muzeum przyrodniczo-rolnicze w kraju. — Niech Plock zachęci kraj cały do urządzenia zbiorowego muzeum rolnictwa, przemysłu, sztuki i techniki.

Elektryczność i kultura.

Pet. Wied. — jak donosi «Kur. Warsz.» — poświęcają obszerny artykuł wynalazkom elektrycznym Piłsudskiego, z racji dokonywanych obecnie na południu Rosji doświadczeń z zastosowaniem elektryczności do kultury roślin. W gub. kijowskiej, półtańskiej i Besarabskiej, na gruntach wielkich cukrowni i winnic, ustawiane są obecnie przyrządy Piłsudskiego, dzięki którym stwierdzono, iż zastosowanie t. zw. kultury elektrycznej daje nietylko pomyślne, lecz wprost zdumiewające wyniki.

Zainteresowane niemi francuskie ministerjum rolnictwa zawiązało bezpośrednie stosunki z wynalazcą i pracom jego przyznało pierwszorzędne znaczenie naukowe, ekonomiczne i państwowe.

Ukończywszy swe doświadczenie w ogrodzie botanicznym w Petersburgu, zaproponował Piłsudski ich powtórzenie kilku wybitniejszym ziemianom na południu Rosji, oczywiście w znacznie szerszym zakresie. Propozycja była przyjęta, próby przeprowadzone, i obecnie — jak twierdzą *Pet. wied.* — «niedawne wątpliwości ustąpiły miejsca rozległym planom przekształcenia całego gospodarstwa i hodowli buraków i winnic.» Kultura elektryczna potrojiła urodzaj, potęgując jednocześnie zawartość cukru zarówno w burakach, jak i winogronach.

Piłsudski już dawniej wstawił się spostrzeżeniami nad magnetyzmem ziemi, wynikiem czego był pomysł telegrafu ziemnego bez drutu, mogącego, przy pewnym udoskonaleniu, działać lepiej od powietrznego.

Najgłębszy otwór wiertniczy 2 kilometry wgłąb ziemi.

W № 27 «Przeglądu Technicznego», p. Z. B. podaje streszczony opis najgłębszego na kuli ziemskiej otworu wiertniczego, wykonanego w Paruszowicach pod Rybnikiem, na Górnym Szląsku. Wierce-

nie otworu przedsięwzięto z polecenia pruskiego skarbu ministerjum w celu uzyskania nadania górniczego, a zarazem zbadania stosunków tektonicznych okolicy. Roboty rozpoczęto w Paruszowicach, d. 26 stycznia r. 1892, a po 399 dniach roboczych, d. 17 maja 1893 r. osiągnięto głębokość 2003,34 m; czyli przeszło dwóch kilometrów. Do zarurowania otworu użyto ośmiu pasm rur (największa średnica wewu — 320 mm; od głębokości 107 m. wiercono koronkami diamentowymi o coraz mniejszej średnicy. Na głębokości 2000 m. ciężar przewodu wiertniczego wynosił 13875 kg., a każdorazowe wyciągnięcie lub opuszczenie go trwało 10 godzin przyczem posiłkowana się maszyną o sile 15 kor.

Koszt wiercenia wynosił 75,225,41 marek. W otworze przebito 83 pokłady węgla, o ogólnej grubości 89,5 metra. Pomiar temperatury wykazały na głębokości 1959 m. — 68,30° C., czyli że poczynając od 6 m. (temp. stała 12,1°C.) co 34,14 m. temperatura wzrasta o 1° C.

Otwór w Paruszowicach przewyższył tak co do osiągniętej w nim głębokości, jak i co do krótkości trwania robót, oraz tanioci ich wykonania, uważany przedtem za najgłębszy otwór w Schladebach w Saksonii, którego głębokość wynosiła 1748,4 m., a czas trwania robót — około sześciu lat, zaś koszt wykonania — 212308 marek przyczem samych diamentów użyto za 100,000 m.

Wiadomości ogólne.

Przepisy o sprzedaży broni palnej. Wobec licznych doniesień do ministerjum oświaty o częstych wypadkach nieszczęśliwych z wychowancami zakładów naukowych, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną, ministerjum oświaty zwróciło się do ministerjum spraw wewnętrznych, prosząc o najsurowsze wzbronienie odnośnym sklepom sprzedawania broni palnej młodzieży szkolnej. Skutkiem tego ministerjum spraw wewnętrznych wydało okólnik do gubernatorów i naczelników miast, nakazujący zalecenie policji jaknajściślejsze przestrzeganie obowiązujących przepisów o sprzedaży, trzymaniu i noszeniu broni palnej.

Nową drzynę wynalazł p. Olechnowicz. Drzyna ta służy do kontrolowania i automatycznego notowania zbroczeń szerokości toru kolejowego.

LISTY OD REDAKCYI.

Szan. prenumeratorów naszych z Dąbrowy Górniczej prosimy o bezpośrednie odtąd regulowanie w Redakcyi rachunków prenumeracyjnych.

Panu K. Kostrzeńskiemu w Dąbrowie Górniczej. Prosimy o uregulowanie nam prenumeraty za 6-iu przedpłaćcieli naszych, stale prenumerujących «Tydzień» za Pańskim pośrednictwem, którym skutkiem tego wysyłki naszego pisma nie wstrzymywaliśmy, i wciąż go posyłamy. Należy nam się za nich za cały rok 1902, i połowę r. b. 1903; od jednego już z nich dowiadujemy się listownie, że opłacił u Pana do końca r. b. Nie mogą doczekać się odpowiedzi od Szan. Pana na wielokrotne listy i zapytania nasze dawniejsze, a ostatnio na listy z dnia 28 listopada r. z., z dnia 13 stycznia r. b., z dnia 14 lutego r. b. i wreszcie z dnia 3 lipca r. b. — mamy zaszczyt zwrócić się doń za pośrednictwem niniejszego, z powtórzeniem prosby o uiszczenie należności.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

«**Ogniwa**» № ostatni z dnia 18 lipca zawiera: Antropogeografię u Francuzów III p. W. Nalkowskiego. — Praca E. Dawida o stosunkach rolnych p. L. Krzywickiego. — Aforyzmy o filozofii. — Notatki naukowe. — O honor p. Cecylję Walewską. — Literatura obca p. Malwinę Garfeinową. — Popędliwość tłumy p. A. de Villieus de l'Isle Adam spolszczył J. Zakrzewski. — Poezja «Młodej Polski» p. W. Feldmana. — Notatki Literackie. — Z cyklu «Feljetyony morskie» II Latarnia p. E. Milewskiego. — Bronisław Urbanowicz (ze wspomnień osobistych) p. A. Goldberga. — «Praca organiczna» a rozwój przemysłowy kraju p. St. Koszutskiego. — Wystawy włościańskie p. Z. Pietkiewicza. — Listy z Galicyi p. Br. Koszutskiego. — Praca w Anglii i w Stanach Zjednoczonych p. Sygna. — Wieluń. — Wilno. — Kronika — Ogłoszenia.

«**Głos**» rozesłał swoim prenumeratom zeszyt 3-ci «Psychologii» Wundta w przekładzie dokonanym z piątego wydania niemieckiego.

Dr. Serkowski w «Gońcu Łódzkim» wzywa mieszkańców Łodzi, których okna są «wiecznie zamknięte i szczelnie zastłonięte», do przewietrzania swych mieszkań i nie tamowania dopływu do nich światła słonecznego. Dr. S. kończy swój artykuł, który kwalifikuje się do przeczytania nietylko przez Łoździan, twierdzeniem, że «kilkutygodniowy pobyt na wsi (na letnisku mieszkaniu) nie może naprawić i usunąć tych złych skutków, jakie powoduje w czołwieku całoroczny brak powietrza i światła.»

Wiadomości prasowe: Wydawca «Przeglądu polskiego rozwoju przemysłu» otrzymał pozwolenie na wydawanie tego pisma co tydzień. Redaktorowi i wydawcy «Tygodnika ilustrowanego» dr. Józefowi Wolffowi pozwolono zamieszczać w dodatku prace naukowe. Zenonowi Przemyskiemu pozwolono ponownie wydawać miesięcznik «Chimera» a Karolowi Deikemu — tygodnik «Przyroda».

Redakcja «Gońca Handlowego» wystosowała odezwę do Zarządów Towarzystw Wzajemnego Kredytu, Pożyczkowo-Oszczędnościowych oraz stowarzyszeń spożywczych w Królestwie Polskim — w której to odezwie zapewnia, że, pragnąc ześrodkować na swych łamach wszystkie interesy i sprawy naszych stowarzyszeń i towarzystw, chce stale podawać sprawozdania z posiadanej, rezultaty działalności, prowadzić skrzynkę zapytań — słowem oddać «Gońca handlowego» na usługi w mowie będących zrzeszeń. Ponieważ jednak tego rodzaju reforma, pociągając za sobą, pewne wydatki, proponuje «Gońcem» onym Stowarzyszeniom aby przetrzymały na ten cel 25 rubli rocznie, wzamian za co pozyskają prawo: do jednego egzemplarza «Gońca», do bezpłatnego zamieszczania w nim bilansów i sprawozdań, do bezpłatnego zamieszczania ogłoszeń i okólników, do bezpłatnego zamieszczania w tekście odezw, rozpraw i artykułów w sprawach spółdzielczych.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 22 września (4 października) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: I) przy ul. Kościelnej pod № 184/5 (prawa połowa nieruchomości), od sumy 3000 rb. II) przy ul. Nowej pod № 1104/42 od sumy 4000 rb. III) przy ul. Nawrot pod № 1776-a/31, od sumy 10000 rb.

16 (29) lipca w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod № 62 na sprzedaż mebli i t. d. od sumy 144 rb. 50 kop.

24 lipca (6 sierpnia) w m. Łodzi przy ul. Głównej pod № 55 na sprzedaż mebli, ubramia i t. d. od sumy 177 rb. 30 kop.

29 lipca (11 sierpnia) w m. Łodzi przy ul. Głównej pod № 46, na sprzedaż mebli i wózka, od sumy 120 rb. 30 kop.

25 lipca (7 sierpnia) w m. Piotrkowie na sprzedaż szafy ogniotrwalej, mebli, sprzętów domowych itd. od sumy 158 rb.

25 lipca (7 sierpnia) w magistracie m. Zgierza na dzierżawę do 1 (14) stycznia 1910 r. 4 morgi 97 przętów ziemi, od sumy rocznej 125 rb. (in plus).

14 (27) lipca w magistracie m. Piotrkowa na budowę mostu drewnianego na Strawie przy ul. «Sławiańskiej», od sumy 3202 rb. 62 kop.

Wyszedł «**Krótki rys dziejów strażnicy ochotniczej piotrkowskiej**» przez W. Konarzewskiego, z powodu 25-lecia jej egzystencji. Cena egzemplarza kop. 30. Czysty dochód przeznaczony autor na rzecz tejże strażnicy. (5—1)

CENY ZBOŻ

podług sprawozdań «Okólnika Rolniczo-Handlowego»
dnia 18 lipca 1903 r.

Z B O Ż A	Łódź		Piotrków
	Ruble i kop., za korzec:		
Pszenica wyborowa . . .	5.75—6.80	5.25—5.50	
„ „ średnia . . .			
Zyto wyborowe . . .	4.10—4.25	3.55—3.70	
„ „ średnie . . .			
Jęczmień browarny . . .	4.20	3.75—4.00	
„ „ na kaszę . . .	3.30—3.60		
Owies wyborowy . . .	3.20—3.30	2.75—3.10	
„ „ średni . . .			
Groch warzelny . . .	5.50—7.60		
„ „ pastewny . . .	4.50		
Gryka . . .	4.00		

Łódź. Siano od 1.00—1.10 za 120 f., słoma od 75 za 120 f. Ziemiaki (nowe) (240 f.) rb. 2.00—2.40.

Sosnowiec. W d. 16 b. m. na targu zbożowym płacono: żyto 120 f. 73—74 (bez zm.); owies 70—80, mocniej; otręby żytnie 61—62 (mocniej), otręby pszenne 53—55 (mocniej).

O G Ł O S Z E N I A

Drukarnia M. Dobrzańskiego w Piotrkowie

przy Redakcyi «Tygodnia» (wprost Handlu «W. Zaleski»).

Podjekuje się dostawy wszelkich druków, papieru i materyjałów piśmiennych dla biur rządowych i instytucyj prywatnych; — wykonywa starannie, tanio i na termin, dla parafii, sądów gminnych, sędziów śledczych, jeometrów, handlujących i osób prywatnych, wszelkiego rodzaju Blankiety, Adresy, Bloki, Cyrkularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjusze, Tabele, Rejestry, Zaproszenia i Zawiadomienia na wykwentnych papierach, oraz Bilety wizytowe, angielskie i zwyczajne (te ostatnie od kop. 35 za setkę).

CZĘSTOCHOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE

i Fabryka Tektury Smółkowej

Ludwika Mamloka i S-ki

w Częstochowie

poleca: **Wyborową tekturę smółkową,**

Smółkę preparowaną do smarowania dachów (oryginalną). Lak. Płyty izolacyjne. Gwoździe papowe. Listwy Δ i t. p.
wykonywa: Różnego rodzaju roboty dekarne i asfaltowe po możliwie **nizkich cenach.**

Próby, informacje franco odwrotną pocztą. (3—3)

W NOWOOTWARTEJ

7-klasowej Szkole Handlowej

w Tomaszowie, gub. piotrkowskiej

z początkiem bieżącego roku szkolnego (1903 — 1904) przyjmowani będą kandydaci do klasy przygotowawczej (niższej i wyższej), oraz do pierwszej, drugiej i trzeciej. Egzamin wstępny rozpoczyna się dnia 18 (31) sierpnia r. b. Podania o przyjęcie z dowodami przyjmują się w kancelaryi szkoły codziennie z wyjątkiem świąt.

Tomaszów, piotrkowskiej gub.

(3—2) RADA OPIEKUŃCZA.

Administracyja Walcowni Miedzi

„KONIECPOL”

w Koniecpolu st. poczt. i tel. gub. Piotrkowska poleca:

Blachę miedzianą do krycia dachów i wież kościelnych.

Blachę miedzianą normalną, wymiarową i denka do wyrobów kotlarskich.

Blachę miedzianą szablonową wszelkich fasonów do robót blacharskich.

Kupujemy starą blachę miedzianą z dachów, stare aparaty gorzelnicze i cukrownicze, rury miedziane, kotły i t. p. wszelkie zużyte przedmioty miedziane. (12—2—9)

POLECAJĄ

Wyborową tekturę smółkową z dodatkami

Lak asfaltowo-dachowy. Smółkę bezwodną z węgla kamiennego

i Nowy swój wyrób: **PLYTY KORKOWO-IZOLACYJNE.**

Wykonują: Roboty tekturowo-dekarne asfaltowe i

IZOLACYJE Z PŁYT KORKOWYCH

A. TAHN & C^o dawniej «F. PIETSMANN»

Fabryka Tektury smółkowej i asfaltu, istniejąca od 1877-go roku (WBO. 3135) w Warszawie, LESZNO № 86. (12—9)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 16 (29) października r. b. oraz dni następnych, na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogólnej Dróg Rosyjskich, **odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną: bagażów i towarów,** które przybyły do stacyj przeznaczenia po dzień 18 (31) maja 1903 r., a nie zostały zabrane przez odbiorców; również sprzedane będą i przedmioty, zagubione przez pasażerów.

Wykaz szczegółowy wszystkich tych zakwalifikowanych na sprzedaż towarów i przedmiotów, z wymienniem dat i stacyj, na których ma się odbyć licytacja, ogłoszony zostanie w №№ 52, 53 i 54 «Warszawskich Gubernialnych Wiedomościach».

Nadto ogłoszenia, obejmujące wyżej rzeczzone szczegóły, wywieszone zostaną na wszystkich stacyjach wysłania i przybycia towarów przeznaczonych na licytację. (3—1)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że na stacyi **Łódź Kaliska** dnia 29 października (11 listopada) 1903 r. o godzinie 10-iej rano odbędzie się **sprzedaż przez publiczną licytację** następującego towaru, który nie został odebrany przez odbiorcę: **716 pudów drzewa sosnowego opałowego** wysłanego przez Cymermana za frachtem Kostopol-Łódź Kaliska, № 1304 z dnia 23 maja r. b. (3—1)

W ostatnich czasach pojawiły się fabrykaty podrzędnych fabryk tabacznich, naśladowujące opakowaniem, formą pudełek i rysunkiem etykiety, nasze wyroby, a w szczególności gatunki papierosów, cieszące się powszechnie uznaniem i wziętością, jako to:

„Renoma”, „Dessert”, „Kawalerskie”, „Azis”, „Dobre”.

Ostrzegamy niniejszem Szanownych naszych odbiorców i upraszamy wystrzegać się falsyfikatów przez zwracanie uwagi na firmę naszą:

FABRYKA TABACZNA

„Noblesse”

(W. B. O. 4027) W WARSZAWIE. (6—2)

DUŻY, PIĘKNY PORTRET

obrońcy Jasnej-Góry od Szwedów księźda Aug. Kordeckiego bezpłatnie otrzymują prenumeratoremie «Dzwonka Częstochowskiego».

W roku bieżącym w «Dzwonku Częstochowskim» między innymi drukują się równocześnie: «Ilustrowane dzieje klasztoru Jasnogórskiego», «Żywot ks. Kordeckiego» i «Historja Kościoła Ś-go Rzymsko-Katolickiego w obrazach i życiorysach» z ilustracyjami.

Prenumerata «Dzwonka Częstochowskiego» wynosi na kwartał z przesyłką pocztową 1 rubla. Bez przesyłki pocztowej 75 kop.: w Warszawie w Składzie na ul. Żorawiej № 18 i w Łodzi u W-go Welmana róg ul. Przejazd i Przędzalnianej № 2.

Tom okazowy na żądanie wysyła się bezpłatnie. ADRES: Redakcja «Dzwonka Częstochowskiego», Częstochowa, pod Jasną-Górą.

REGINA

Żytnicka Woda Stołowa
KRAJOWA SZCZAWA ALKALICZNA

Żądać wszędzie.

Generalny reprezentant Fr. Karpiński Elekoralna Nr. 35. Telefonu Nr. 600.

Krakowskie-Przedmieście № 47/49,
dom własny

BIURO BANKOWE

«Gazety Losowań».

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów podług kursu, ze szczególnem uwzględnieniem Listów Zastawnych prowincjonalnych. Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą. Zaliczenia na papiery publiczne. Operacje hipoteczne w związku z wyjednywaniem i konwersją pożyczek w Towarzystwach Kredytowych: Ziemiem i Miejskim. Asekuracja Pożyczek Premiowych. Dyskonto i inkaso weksli. Rachunki bieżące i lokacje terminowe.—**Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych.**

(12-4-7)

Towarzystwo „IMPERIAL” w Warszawie poleca Szanownej Publiczności



Wytworny
Koniak
winogrono-
wy.



Likiery
jedynie
krajowe
z alkoholu
winogrono-
wego.



Rhum
import.
z Jamajki.



(6-3-6)
Oryginalna
Śliwowica

Sprzedaż we wszystkich lepszych Handlach Win i Restauracjach.

ZAKŁAD GALWANICZNY

Lucjana Kardaszyńskiego

w Warszawie ul. Czysta № 8.

Przyjmuje do odnowienia i reparacji najbardziej zniszczone przedmioty jako te srebra, platery, brzozy, oraz złoci, tak sposobem galwanicznym, jako też w ogniu, srebrzy i nikluje. Znając najświeższe zastosowanie tak chemii jak i techniki, wykonywa roboty trwale i tanio.

(10-4)

SANATORYJUM I ZAKŁAD WODOLECZNICZY

BYSTRA obok BIELSKA

SZLĄZK AUSTRYJACKI.

Kąpiele słoneczne, powietrzne i świetlne.

(L. i E. M. 100220)

(15-8)

! Sprzedaż koni!

1903 r. sierpnia 13 (26) o godz. 2 po południu w gub. lubelskiej, pow. Nowo-Aleksandryjskim, pod Opolem w Niezdowie odbędzie się doroczna sprzedaż koni ze stad Kleniewskiego Władysława, bez przedstawienia i cofnięcia, poczynając od cen zaofiarowanych przez licytujących. Sprzedane zostaną: 2 klacze pełnej krwi angielskiej, 1 klacz czystej rasy arabskiej, 1 klacz arabsko-angielska, 1 ogier czystej rasy arabskiej, 1 ogier 3/4 krwi angielskiej, 12 wałachów, 5 klaczek i 3 wałaczki polsko-arabsko-angielskie.

Szczegółowy spis tych koni wysła się na żądanie. Poczta i telegraf: Opole. Najbliższa stacja drogi żelaznej Nadwiślańskiej Nowo-Aleksandryja (Puławy), lub Nałęczów. (5-1)

W DOBRACH Parzymiechy

w powiecie częstochowskim, położonych o sześć wiorst od szosy Częstochowsko-Wieluńskiej, połączonych z tą szosą we wsi Jaworzno szosą dominijalną, znajduje się tartak parowy, który przyjmuje do rznięcia drzewo w stanie okrągłym. Zgłaszać się do Administracji dóbr Parzymiechy, poczta Krzepice. (3-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 21 powieści p. t. «CZARNA GODZINA».

ROZKŁAD

tymczasowego ruchu osobowo-towarowych pociągów

od dnia 17 Maja 1903 roku

na Drodze Żelaznej Wązkotorowej Piotrków-Sulejów.

№ 1	№ 3	№ 5	№ 7	NAZWA STACJI	№ 2	№ 4	№ 6	№ 8
g. m.	g. m.	g. m.	g. m.		g. m.	g. m.	g. m.	g. m.
6—	10 30	3 15	6 20	odch. St. Piotrków przych.	9 16	1 46	6 7	9 11
6 9	10 39	3 24	6 29	szosa Milejowska	9 7	1 37	5 58	9 2
6 18	10 48	3 33	6 38	Starostwo	8 58	1 28	5 49	8 53
6 25	10 55	3 40	6 45	rozjazd Bugaj	8 51	1 21	5 42	8 46
6 40	11 10	3 55	7 —	„ Uszczyn	8 36	1 6	5 27	8 31
7 2	11 32	4 17	7 22	„ Przyglów	8 14	12 44	5 4	8 9
7 16	11 46	4 31	7 36	przych. St. Sulejów odch.	8 —	12 30	4 50	7 55

Godziny podkreślone oznaczają czas od godziny 6-ej wieczór.

Dyrektor Drogi St. Psarski.

Wielki medal srebrny

na Wystawie Hygienicznej w Łodzi.

«AGATOL» Proszek tymolowy, uznany jako najlepszy do czyszczenia i zabezpieczenia zębów od próchnienia i bólu.

«VENUS» puder higieniczny nie psujący twarzy subtelny i niedostrzegalny.

«ARAGO» na wyciszczenie ODCISKÓW znany ze swej skuteczności.

KONSERWATOR do wzmocnienia włosów i usunięcia łupieżu, powstrzymuje wypadanie i pobudza do porostu włosów.

poleca Laboratorium St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.

Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-23)

WAŻNE DLA PAŃ I DLA PANÓW!



zwraca uwagę na podpis i na markę ochronną za № 3717. BOROXYL.

Płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białość. Główny skład w aptece F. Zamenhofa w Warszawie, plac Żelaznej Bramy 8, oraz we wszystkich znacniejszych składach apt. i perfumeryjach.

Cena flakonu 60 kop.

Wysyłka za zaliczeniem (najmniej trzy flakony).—W Piotrkowie stale do nabycia w aptece W-go Szumachera, dawniej W-go Wichrowskiego.—Żądać wszędzie. (20-19)

KUPIĘ NIEDROGO

biblioteczkę i biurko mekkie używane, ale w dobrym stanie. Wiadomość u stróża domu Święcieckiego, przy ulicy «Moskiewskiej» (dawniej Bykowskiej), róg «Żelaznej». (1-1)

DO WYDZIERŻAWIENIA

od 1 września r. b. folwark 5 włók, zabudowania i łąka. Wiadomość u właściciela majątku Odrowąż, poczta Noworadomsk. (4-2)

Właściciel i Redaktor Mirosław Dobrzański.

— Jechalismy na Podgórze i Skawinę, droga boczna, i z powodu roztopów jesiennych bardzo złą i pełną wybojów. Ciężka karetka grzęzła nieraz po osie w błocie, i z trudnością konie ją wydobywały. Dzięki temu, zamiast być w Łęczu w południe, jakiesmy to pierwotnie rachowali, stanęliśmy tam kolo mistrza. Jullę wzięłam z sobą.

— *A la bonheur!* W takim razie gotów jestem do jej uslug. Siadajmy.

— Przyrzekam.

— Przyrzeka mi to piękna pani Belcia? nie gniewa.

— Już nie będę płakała, niech się rotmistrz do dobrze, ale nie płakać, nie płakać, bo...

— O tak, to rozumiem. Zaraz inaczey piękna pani Belcia wygląda; zaraz w oczach blyszczą te cudowne blaski, przed ktorymi brylanty gasną. Tak śmiech rozjaśnił mu jego dobrą twarz.

— Był widocznie rozgniewany i przytem tak zabawy, zem się mimowoli rozesmiał musiała. Mój szły kwiat przyrodzenia! To jest po prostu zbrodnia, a ja do tej zbrodni ręki przykładać nie chcę...

— 161 —

— 164 —

— Pani dobrodziko, że ja tu jestem, to nie dziwnego. Idę spełnić rozkaz pana Stanisława, a że nie mam na to, bym mógł powozami jeździć, więc maszeruję piechotą. Ale co pani dobrodzika tu robi? czy zawsze pani trwa w swych zamiarach?

— Jedziemy do Łęcza, — odrzekłam — siadaj pan, podwieziemy pana do dworu.

Kwiatkowski zbliżył się do drzwiczek karety i przypatrywał się ciekawie rotmistrzowi; zdawał się być nadzwyczajnie niezadowolony z tego spotkania. Zapoznałam obu panów z sobą. Rotmistrz bardzo chłodno kiwnął głową, a Kwiatkowski mówił:

— Po cóż mam siadać i memi zabloconemi nogami brudzić karetę? Do dworu jest zaledwie kilkadziesiąt kroków, uszedłem tyle, pójdę i dalej.

— Czy będzie można tam zatrzymać się? — spytał rotmistrz, — czy dadzą nam parę pokojów do przenocowania?

— O! panie dobrodzieju! — zawołał Kwiatkowski — wszak pani dobrodzika jest tu u siebie, jest panią tego wszystkiego.

— A więc racz pan nam wskazać drogę! — rzekł rotmistrz.

Ale Kwiatkowski się nie ruszał. Jego małe, niespokojnie biegające oczy z uporem się we mnie wpatrywały.

— Daruje pani dobrodzika, ale doprawdy... nie wiem... nie śmiem zapytać, ale nie rozumiem powodu jej przyjazdu do Łęcza? po co odgrzebywać dawne wspomnienia, smutne dzieje ożywiać?

— Piękna pani Belcia znowu płakała? — rzekł spojrzanie rotmistrza dostuzęgo: — blask jej słicznych oczu znowu przysiął? nie idzie za moją radą... Ale do krośset! jeżeli tak dalej będzie, wszystko cisnę i ucieknę gdzie daleko. Przy- sięgam, że tak zrobię! Nie mogę przecie obójćmie patrzeć na to, jak się maruje i niszczy najpiękniej-

— Dobre! do krośset tysięcy karabinów... nie opuszczę cię, nie! pojedę dokąd chcesz, choćby do samego dyjabła nawet... pojedę!

— Dobre! do krośset tysięcy karabinów... nie opuszczę cię, nie! pojedę dokąd chcesz, choćby do samego dyjabła nawet... pojedę!

— Dobre! do krośset tysięcy karabinów... nie opuszczę cię, nie! pojedę dokąd chcesz, choćby do samego dyjabła nawet... pojedę!

— Dobre! do krośset tysięcy karabinów... nie opuszczę cię, nie! pojedę dokąd chcesz, choćby do samego dyjabła nawet... pojedę!

— Dobre! do krośset tysięcy karabinów... nie opuszczę cię, nie! pojedę dokąd chcesz, choćby do samego dyjabła nawet... pojedę!

— Dobre! do krośset tysięcy karabinów... nie opuszczę cię, nie! pojedę dokąd chcesz, choćby do samego dyjabła nawet... pojedę!

— Dobre! do krośset tysięcy karabinów... nie opuszczę cię, nie! pojedę dokąd chcesz, choćby do samego dyjabła nawet... pojedę!

— Dobre! do krośset tysięcy karabinów... nie opuszczę cię, nie! pojedę dokąd chcesz, choćby do samego dyjabła nawet... pojedę!

— 160 —

— 157 —

Mówiąc to, przybrał postać surową i groźną, z której śmiać mi się bardzo chciało. Udając obojętność, zapytałam chłodno:

— Czy nie mógłby mi rotmistrz powiedzieć, co jego przyjaciół pułkownik napisał o Stasiu?

— Owszem, list ten mam przy sobie. Tem chętniej go pięknej pani Belci pokażę, że chcę w jej oczach być bez zarzutu.

— Rotmistrz mnie obrażasz przypuszczeniem, że ja mam do niego jakąkolwiek urazę z powodu mego małżeństwa! — zawołałam, nie mogąc się już powstrzymać. — Jeszcze raz panu powtarzam, że dumną i szczęśliwą jestem z tego, że noszę nazwisko Stanisława Wiśniewskiego.

Spojrzał na mnie, ale nie odrzekł. Wydobyszy z pugilaresu złożony we czworo papier, wręczył mi go z szarmanckim ukłonem i słowami:

— Oto jest list pułkownika.

Roztworzyłam ten list i oto co w nim wy- czytałam:

«Kochany rotmistrzu! Nie mając zaszczytu znać osobiście pana Stanisława Wiśniewskiego, nie mogę ci dać o nim bliższych objaśnień. Zapytywani o to jego znajomi nie czynią mu żadnych uzasadnionych zarzutów i nie wątpią o jego honorze. Jeżeli twoja piękna wychowanka jest szczerze przywiązana do pana Wiśniewskiego, to mniemam, że wszelkie uwagi i perswazyje na nie się nie zdadzą. Kobiety mają pod tym względem swoją logikę specjalną, z którą walka jest wprost niemożliwa.

— Tym razem zrobisz, rotmistrzu, tak jak ja proszę. Wszak przyznasz sam, że najlepiej, gdy o tej sprawie jak najmniej ludzie będą mówili. Wszak — Zapewne, ale... — Nie ma żadnego «ale». Teraz pomówimy o czem innym. Czy stary powiedział panu o mych zamiarach? Rotmistrz szeroko rozwinął oczy i zalamal ręce z ruchem rozpaczy i smutku: — Powiedział! powiedział! ależ na miłość bożką, pani Belciu, to, co zamierzasz zrobić, jest szaleniesthem... — Zobaczysz, Kochany rotmistrzu, że to nie będzie szaleniesthem. Coż pojedziesz ze mną do Bochni i Łęcza? — Za nic w świecie! — zawołał z energią. Znowu zbliżyłam się do niego, i tuliąc mu się do piersi, poczułam go głaskać ręką po chrupawatej twarzy. — Niedobry jesteś, stary przyjacielu, chcesz mię opuścić, porzucić, zostawić samą w nieszczęsci... — Ja? ja? — wołał — ja... Belcię opuścić... nigdy! Widziałam, że miał łzy w oczach mój dobry, mój Kochany rotmistrzu!

— Potrzebna mi jest twoja pomoc, — mówiam dalej — jeżeli ty mię opuścisz, to dokądże się udam? co zrobię sama jedna, biedna kobieta? Nie! liczyłam

— 159 —

«Racz przyjąć przy tej sposobności, stary mój kolego, wyrazy serdecznego pozdrowienia
Twój Józef M.»

Odczytawszy ten dziwny list, zdradzający wyraźnie, że pułkownik wiedział o oskarżeniu ciężącym na Stasiu, złożyłam go wolno i oddałam rotmistrzowi, który rzekł:

— List jest chłodny, ostrożny, mało mówny, jednym słowem nie taki, jakiego spodziewałem się od mego starego przyjaciela w sprawie, o której wiedział, że mię gorąco obchodzi. Gdy go otrzymał, — trzeba żebym to pięknej pani Belci powiedział, — zaniepokoiłem się mocno, i dla tego to tak niechętnie zgadzałem się na jej małżeństwo. Uległem jednak owej specjalnej logice kobiecej, o której mówi pułkownik; zresztą napisał mi on wyraźnie, że panu Wiśniewskiemu «nie czynią żadnych uzasadnionych zarzutów i nie wątpią o jego honorze.» Te słowa uspokoiły mię nieco...

— To są stare już dzieje, mój rotmistrzu, — przerwałam mu, — i nie ma o czem mówić. Chciałam tylko prosić cię, byś nie czynił żadnych wyrzutów pułkownikowi i byś wogóle przed nim nie podnosił tej kwestyi.

— Ale jakże to być może? — zawołał. — Żądanie pięknej pani Belci jest zawsze dla mnie rozkazem, lecz w tym razie...

Podbiegłam do niego, wzięłam go za rękę i zawołałam:

— 158 —

godziny czwartej, w chwili, gdy słońce jesienne chyliło się już ku zachodowi.

Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakiego przy tym blasku zachodzącego słońca zrobił na mię dwór w Łęczu. Znajdował się właśnie na wzgórzu, z którego dokładnie można było zobaczyć całą wieś rozrzuconą w dole nad rzeczką, i dwór, wielki dom murowany, i rozciągający się za nim park cieniasty, w tej chwili zółknięty od liści jesiennych. Do dworu tego prowadziła aleja wysadzana starami drzewami.

Ponieważ Staś tu mieszkał, ponieważ tu się rozegrał straszny dramat, którego mój mąż nieszczęśliwy padł ofiarą, nie więc dziwnego, że z uczuciem boleśnej ciekawości przyglądałam się temu domowi i tej okolicy. Kraj był gorzysty, i w oddali śniwały lasy i wielki łańcuch Karpat, nadające całości wyjątkowo malowniczy, choć smutny. Zachodzące słońce kryło się za dom i drzewa parku i zapalało pół nieba purpurą. Na tem tle purpurowem, przy szarym mroku i mgłę jakiejś niezdrowej, kłębiącej się w dolinie, biały dom dworski zdawał się tonąć w morzu krwi, w pomrę rozłoczy czerwonej. Widok ten zrobił na mię nadzwyczaj przykre wrażenie. Na te tej czerwieni każdy szczegół linii zewnętrznych domu, każda gałąź drzew za nim wznoszących się, rysowała się z przedziwną wyrazistością. Zdawało mi się, że wszytko pływa, tonie, kąpię się we krwi...

We wsi leżała wielka, niezamknięta niczem ci-szazapadającego wieczoru. Lekki wiatr chwiał drze-

— 162 —

wami i strącał z nich mnóstwo pozółkłych liści, które z cichym szelestem spadały na ziemię. Krajobraz był smutny i melancholijny. Zmęczone konie wlokły się powoli, grzeżąc w błocie; karetka skrzypiała jakoś niemiłosiernie, i taki mię smutek ogarnął, że łzy miałam w oczach, ukrywając je starannie przed rotmistrzem, który byłby mi czynił wyrzuty, że mu słowa nie dotrzymuję.

Na drodze, w alei wysadzonej starami wiązaniami, na pół już nagimi, napędziliśmy jakiegoś pieszego przechodnia. Szedł on krajem drogi, w kurtce wiatrem podszytej, w białym wysokim kapeluszu na głowie, dźwigając na kiju na ramię zarzuconym jakiejś zawiniątko. Po ruchach, po całej postaci, zdawało mi się, że tego człowieka gdzieś widziałam.

Usłyszawszy nadjeżdżającą karete, zatrzymał się, i z wielkiem moje zdziwieniem, poznałam w nim pana Jana Kwiatkowskiego. Poznał mię zaraz i stał z wyrazem prawie przerażenia na swej zmęczonej twarzy i patrzył na mnie, wychyloną z karety, szeroko rozwartemi oczyma. Spostrzegłszy go, krzyknęłam i wołać poczułam:

— Stój! stój!

— Co się stało? — spytał rotmistrz.

Nie odpowiadając na to pytanie, zwróciłam się do Kwiatkowskiego.

— Co pan tu robisz? — zapytałam.

Dźwięk mego głosu zdawał się przywracać przytomność Kwiatkowskiemu. Zdjął z głowy kapelusz z pewną elegancją i rzekł głosem płaczącym:

— 163 —